

Inkwizycja

dodane: 2008-10-11

Inkwizycja, temat oklepany i stary jak świat wśród antyklerykałów. Nie muszę chyba tego tłumaczyć nikomu, kto jest jakkolwiek zaangażowany w obronę Kościoła. Oczywiście nie chodzi o to, żeby za wszelką cenę zaprzeczać historii w tym miejscu. Inkwizycja była, byli też ludzie, którzy stracili przez nią zdrowie oraz życie. Tego nie da się zanegować. Czym innym jest jednak historia w tym miejscu, a czym innym jej interpretacja. Jak wiadomo istnieją różne wersje historii. Historia w wersji antyklerykalnej nie ma niestety zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością. Sama inkwizycja nie była zła w swych założeniach. Chciała przede wszystkim tropić herezje powodujące destabilizację ówczesnych ustrojów społecznych. Z kolei jej metody egzekwowania prawa nie były właściwe i należy oceniać je nagannie. Jakakolwiek przemoc fizyczna wobec osób nie podzielających przekonań jakiegokolwiek religii może być oceniona nie inaczej, jak tylko negatywnie. Tu nie ma dwóch zdań.

Czym innym są jednak negatywne strony inkwizycji a czym innym wyolbrzymianie jej wad do rozmiarów półprawdy historycznej lub wręcz jawnego fałszu. Istnieje obecnie w kulturze masowej taki właśnie obraz inkwizycji, w którym bardzo często zawyża się liczbę jej ofiar nawet o kilkanaście razy. Obecnie jednym z głównych kulturowych promotorów tego zniekształcenia jest zwłaszcza słynna ekranizacja powieści *Imię Róży* Umberto Eco. Film ten przekłamuje prawdę historyczną o inkwizycji w sposób drastyczny a jej obraz jaki się w nim maluje ma mniej więcej tyle wspólnego z prawdą co Krakowskie Przedmieście w Warszawie z przedmieściami Krakowa.

Niniejszy szkic ma na celu przynajmniej skrótowo zasygnalizować owe nadużycia istniejące w tym delikatnym temacie i odmitologizować go. Podam też kilka faktów historycznych, o których antyklerykałowie najczęściej albo nie wiedzą, albo nie chcą pamiętać. Są one dla nich albo bardzo niewygodne, albo stawiają sam Kościół w lepszym świetle w tej kwestii. Antyklerycy rysują bowiem obraz inkwizycji w jak najczarniejszych barwach. W świecie ich wyobrażeń przez kilka wieków średniowiecza noce były jaśniejsze od dnia za sprawą stosów rozstawionych obok siebie co kilka metrów w całej ówczesnej Europie i płonących na okrągło, przez całą dobę. Natomiast inkwizytorzy mieli być żadnymi krwi sadystami, których interesowało tylko to, żeby mieć jak najwięcej ofiar śmiertelnych na koncie. Takie wyobrażenie nie ma nic wspólnego z realiami, pomimo faktu, że wśród inkwizytorów zdarzali się oczywiście sadyści i dewianci. Były to jednak przypadki odosobnione i uogólnianie ich na całość jest niczym innym jak haniebnym manipulowaniem tragiczną historią w celu osiągnięcia swych partykularnych antyreligijnych celów.

Ponadto inkwizycja wcale nie falsyfikuje misji Kościoła i nie przesądza o tym, że jego boska legitymizacja traci swą ważność. Instytucja inkwizycji nie była bowiem powołana do istnienia *ex cathedra*. Papieże nie twierdzili, że angażują swój nieomylny autorytet w tej kwestii. Nie zawsze przecież wypowiadają się oni w sposób nieomylny. W sumie czynią tak niezmiernie rzadko. A zatem powołanie do istnienia instytucji inkwizycji nie neguje charyzmatu nieomylności doktrynalnej Kościoła, gdyż nie była ona zwyczajnie zaangażowana w tę sprawę.

Można też zapytać: czemu antyklerykałowie obwiniają współczesnych katolików o inkwizycję? Przecież nie mają oni nic wspólnego z jej nadużyciami. Równie bezsensowne byłoby stawianie przed sądem Niemców urodzonych po roku 1945 za zbrodnie popełnione w czasie II wojny światowej przez hitlerowców. Byłby to absurd. Absurd ten żyje jednak w wciąż w umysłach katolików, którzy mają pretensję do współczesnych katolików o wydarzenia, które rozegrały się setki lat temu. Skoro antyklerycy chcą jednak rozliczać obecnych katolików za błędy innych ludzi, którzy już dawno nie żyją, to my zacznijmy ich też rozliczać za błędy i zbrodnie choćby innych ateistów, takich jak Stalin, którzy mordowali w imię swego ustroju opartego na jawnym ateizmie. Pewnie żaden współczesny antyklerykał nie zgodziłby się na taki obrót spraw. Nic dziwnego, nie ma odpowiedzialności zbiorowej. Każdy odpowiada za siebie i swoje własne czyny. Żaden współczesny katolik nie będzie odpowiadał za nie swoje zbrodnie. Koniec i basta.

Przejdźmy jednak do dalszych rozważań i zreferujmy kilka istotnych faktów historycznych, które nie idą w parze z antyklerykalną propagandą w temacie inkwizycji.

Wbrew obiegowym wyobrażeniom tak chętnie rozsiewanym przez katolików sąd

inkwizycyjny nie wykonywał kar śmierci. Stwierdzał jedynie winę. Wykonywanie kar należało do sądów świeckich[1]. Nie kryją tego nawet współczesne opracowania laickie[2]. Bulla z 30 listopada 1259 roku zabraniała duchownym uczestniczenia w torturach. Z czasem nieco zmodyfikowano to rozporządzenie i dopuszczono obecność kapłanów jednak głównie w tym celu aby procedura niepotrzebnie nie przedłużała się[3]. Ponadto to właśnie władze świeckie były głównymi inspiratorami prześladowań heretyków, podczas gdy władze kościelne niejednokrotnie starały się hamować te zapędy[4]. Już św. Augustyn nalegał, żeby nie prześladować innowierców[5] a w XI wieku władze świeckie w Mediolanie spaliły wielu heretyków przy jednoczesnym sprzeciwie miejscowego biskupa Heriberta[6]. Natomiast papież Innocenty III w swym liście z dnia 25 marca 1199 do magistratury w Weronie zakazywał nawet stosowania kary śmierci w stosunku do herezjarchów[7]. Władze kościelne musiały też hamować nieokiełznane zapędy władz świeckich w kwestii prześladowań czarownic. Papież Aleksander IV aż dwukrotnie (w 1258 i 1260 roku) zabronił inkwizytorom przeprowadzać procesy w sprawie czarów. Ustawa ta bardzo nie spodobała się kadrze wykładowców świeckich z Uniwersytetu w Paryżu, którzy doprowadzili do unieważnienia jej za czasów papieża Innocentego VIII[8]. W innym ciekawym przypadku władze świeckie za wszelką cenę chciały skazać na śmierć trzy podejrzane o czary kobiety z Alcala w Hiszpanii, poddając je uprzednim torturom w czasie wydobywania z nich zeznań. Ocalono im życie tylko i wyłącznie z tego powodu, że do sprawy włączył się..... sąd inkwizycyjny, który je uniewinnił po uprzednim okazaniu przez nie skruchy[9]. Szacuje się, że w kraju Basków dzięki takiej interwencji instytucji kościelnej inkwizycji hiszpańskiej uratowały od śmierci aż 5000 kobiet podejrzanych o czary[10]. W 1532 roku *Suprema* kościelna zakazała wydawania wyroków w sprawie czarów w oparciu jedynie o pomówienia, co było standardowym „zespołem dowodowym” w sądach świeckich[11]. No i kto tu był okrutny?

Co ciekawe przepisy inkwizycyjne same w sobie miały świecką genezę, gdyż wzorowały się na Kodeksie Justyniana: były niemal dosłownym powtórzeniem rozdziału *De haereticis* z tegoż dzieła[12]. A zatem za zręby prawnej ideologii inkwizycyjnej odpowiedzialni byli ludzie świeccy. Jak pisał jeden z autorów, „w prześladowaniu heretyków władcy feudalni na ogół wykazywali równą jak duchowni gorliwość”[13]. Powodem tego było to, że w heretykach widziano politycznych radykalistów, którzy zagrażali jedności państwa. Jednym z najlepszych dowodów na to, że inkwizycja kościelna wcale nie odznaczała się okrucieństwem jest fakt, zgodnie z którym wiemy, że wielu pospolitych przestępców celowo przyznawało się do w rzeczywistości nie popełnionych herezji, byleby tylko uniknąć karzącego ramienia władzy świeckiej[14]. Zrobił tak choćby Jakub de Molay w 1307 roku[15] a ponadto o praktyce takiej świadczą akta trybunału z Kartaginy[16]. Czy postępowano by tak, gdyby inkwizytorzy rzeczywiście byli katami o nienasyconych skłonnościach do sadyzmu, jak przedstawiają ich antyklerykałowie? Ponadto sądy inkwizycyjne zupełnie odstępowały od dochodzeń jeśli przesłuchiwany wyrażał skruchę[17].

Katolicożercy często twierdzą, że sądy świeckie nie miały wyjścia i musiały wykonywać wyroki inkwizycji kościelnej, gdyż w ówczesnym świecie w zasadzie wszystko sprowadzało się i tak do bezwarunkowego wykonywania rozkazów „totalitarnego reżimu kościelnego”. Jeśli ktoś nie chciałby wykonać wyroków inkwizycyjnych władzy kościelnej to w końcu sam stanąłby przed jej trybunałem. Nie miało więc znaczenia to, że Kościół tylko wydawał wyrok, ponieważ władza świecka i tak nie miała wyjścia i musiała wykonywać „rozkazy kleru”. Takie stawianie sprawy jest jednak manipulowaniem rzeczywistością historyczną. Jako dość dobry argument przeciw tej propagandzie można przywołać postać cesarza Fryderyka II, który był zarazem gorliwym inkwizytorem i wolnomyślicielem, w tym również fanatycznym przeciwnikiem papieża[18], do tego stopnia, że jego wojska ścierały się z wojskami papieskimi[19] a on sam został wyklęty przez papieża Grzegorza IX[20]. Jak pisał o nim Mateusz Paris: „Jego przeciwnicy utrzymują, że cesarz bardziej wierny prawom Mahometa jak Jezusa Chrystusa”[21]. W owym czasie rzeczywiście było już wielu wolnomyślicieli, którym inkwizycja nie mogła nic zrobić. Jak to ujął pewien z autorów, Fryderyk II „wątpił przecież w stworzenie świata, indywidualną nieśmiertelność duszy ludzkiej, inne dogmaty religii chrześcijańskiej”[22]. Mimo to zwalczał on heretyków, bo zagrażali jedności państwa. Spisał także ustawy przeciw heretykom, które sądy inkwizycyjne wykorzystywały w całej Europie[23]. To właśnie on wprowadził spalenie na stosie w specjalnej poświęconej temu konstytucji z 1238 roku[24], co ze wstydem musiał przyznać nawet pewien wojujący antyklerykał[25]. W konstytucji tej czytamy:

„Postanawiamy, aby heretycy byli karani śmiercią, aby żywcem na widoku publicznym paleni byli w płomieniach”[26].

Paradoksalnie to więc właśnie wolnomyśliciele i antyklerykałowie są odpowiedzialni za taki a nie inny okrutny kształt prawny i egzekucyjny inkwizycji. Kuriozum!

Jednocześnie strona kościelna próbowała łagodzić karny wymiar procesu inkwizycji, jak tylko mogła[27]. Wprowadzono zarządzenie, że tortury można stosować tylko raz[28], przez pół godziny[29]. Papież Klemens V w 1312 roku wydał konstytucję ograniczającą używanie tortur[30] a Sykstus IV potępił nadużycia inkwizycji hiszpańskiej i kazał brać pod uwagę okoliczności łagodzące[31]. Wcześniej zaś Mikołaj I określił tortury wprost jako praktyki sprzeciwiające się zarówno prawom boskim jak i ludzkim a *Decretum Gratiani* zabraniało wydobywać zeznania drogą tortur[32].

Co do kar inkwizycji, to palenie na stosie wcale nie było najczęściej stosowaną karą. W niektórych krajach tylko kilka razy zapalano stosy, często też tylko po to, żeby dać odstraszący przykład[33]. Co ciekawe w niektórych krajach w ogóle nie działała inkwizycja, w innych zaś słabo. Na przykład w Anglii, gdzie była obecna krótko, czy w Skandynawii, gdzie nie była obecna wcale. Ten obraz nieco kontrastuje z obrazem tworzonym przez różnej maści antyklerykałów, którzy często odmalowują pejzaże pełne płonących stosów, stojących niemal co parę metrów od siebie w całej chrześcijańskiej Europie średniowiecznej.

Czasem również protestanci atakują katolików za inkwizycję. Wydają się jednak zapominać, że istniała również i protestancka inkwizycja, która była bardzo okrutna[34]. Na przykład Zwingli w 1529 roku stracił wielu anabaptystów, wieszając, torturując, paląc żywcem, szlachując, a nawet rzucając heretyków na pożarcie dzikim bestiom[35]. Również Luter popierał prześladowania innowierców, papistów i zwolenników herezji Münzera. Kalwin zaś kazał spalić na stosie Serveta. Fisher i More, który był krytykiem Lutera, zostali ścięci za czasów Henryka VIII. Około 1579 roku protestanci zagładzali na śmierć katolików, których dzieci nadziewali na rożen i piekli w obecności ich rodziców[36]. Torturowano anabaptystę Balthasara Hubmaiera a w 1619 roku miała miejsce egzekucja Jana z Oldenbarnevelt w kalwińskich Zjednoczonych Prowincjach[37]. W 1572 roku protestanci pogrzebali żywcem katolickich zakonników, zostawiając na powierzchni ich głowy by mogły służyć do gry w kule[38]. Szacuje się, że w samych tylko Niemczech inkwizycja protestancka zgładziła 100 000 istnień. Przekracza to wielokrotnie liczbę ofiar katolickiej inkwizycji hiszpańskiej[39].

W propagandzie antykatolickiej przedstawia się dziś inkwizytorów jako psychopatycznych, krwiożerczych sadystów, którzy potrzebowali płomienia stosów niczym tlenu dla swych płuc. Choć wśród inkwizytorów na pewno istnieli dewianci, jak zresztą w każdej grupie społecznej, to jednak badania historyczne nie potwierdzają tezy, zgodnie z którą była to istna wylęgarnia sadystów. Pokazuje to nawet przykład najbardziej drastycznej inkwizycji hiszpańskiej. Jak pisze pewien badacz historii inkwizycji hiszpańskiej:

„Wbrew rozpowszechnionej legendzie, inkwizytorzy hiszpańscy nie byli też szczególnymi fanatykami, a procent ewidentnych sadystów nie był wśród nich zapewne wyższy niż w jakimkolwiek innym środowisku zawodowym”[40].

Choć w średniowiecznym sądownictwie tortury były na porządku dziennym, to jeśli inkwizycja hiszpańska „różniła się czymś w tej materii od innych współczesnych sobie organów wymiaru sprawiedliwości, była to raczej różnica na jej korzyść. [...] wbrew rozpowszechnionej legendzie, hiszpańskie święte oficjum torturowało mniej i łagodniej od wielu ówczesnych trybunałów świeckich”[41]. Tak naprawdę, tylko w 10% przypadków inkwizycja hiszpańska uciekała się do tortur[42]. Jak pisał Foucault, „to nie nieokiełznane męczarnie dzisiejszych przesłuchań, były one okrutne, owszem, ale nie barbarzyńskie”[43]. Na przykład w 1594 roku w Walencji na 96 torturowanych 53 wyszło całkowicie bez szwanku a w latach 1589-1592 większość bandytów z Hornachos przetrwało tortury w Estremadurze[44]. Przy przesłuchiwanym cały czas czuwał lekarz, który miał za zadanie pilnować, żeby nie doszło do kalectwa[45].

Liczne były również przypadki uniewinnień przez inkwizycję, co antyklerykałowie zupełnie pomijają, skoro tak bardzo zależy im na wytworzeniu obrazu, w którym inkwizytorzy byli krwiożerczymi bestiami chcącymi mordować za wszelką cenę. Od XVI wieku nawet inkwizycja hiszpańska przeprowadziła procesy uniewinniające w 20 % przypadków[46], zaś w latach 1560-1700 skazała na śmierć tylko 1% sądzonych (później skazywała na śmierć już tylko ułamek procenta sądzonych)[47]. Zdaniem prof. Agostino Borromeo łączna liczba ofiar śmiertelnych inkwizycji hiszpańskiej, portugalskiej i włoskiej nie przekraczała liczby 100[48]. Czym jest ta liczba przy liczbie 300 000 ofiar zamordowanych przez ateistycznych miłośników „wolności i tolerancji” w rzezi zwanej Rewolucją Francuską? [49] Kiedy tylko się dało inkwizycyjne wyroki śmierci zamieniano na coś innego, na przykład na galery[50]. Nawet świętokradcy rzadko kiedy trafiali na stos inkwizycji, zresztą władze świeckie karały ich niezależnie od władz kościelnych w tej kwestii[51]. Weźmy choćby przypadek trzech złodziei, którzy w 1643 roku ukradli figurę Marii

Panny w Madrycie. Wierząc w antyklerykalne bajeczki o inkwizycji należałoby w tym momencie spodziewać się tylko jednego: spotkał ich za to stos z rąk psychopatycznych sadystów katolickich, którzy wcześniej pewnie jeszcze znęcali się nad nimi przez kilka dni i nocy, przypalając ich rozżarzonym do białości żelazem. Tymczasem nic z tych rzeczy, nawet najsurowsza inkwizycja hiszpańska oszczędziła im śmierci[52].

Inkwizycja jest również często przedstawiana przez antyklerykałów jako coś od czego nie było już ucieczki gdyż za wszelką cenę chciała ona zaspokoić swoją żądzę mordowania, szukając ku temu byle pretekstu. Taki obraz nie wytrzymuje konfrontacji z rzeczywistością historyczną, znane są bowiem nawet przypadki uniewinniania przez inkwizycję bez zbadania sprawy. Jedną z takich sytuacji był przypadek Anastazji Soriano, samozwańczej czarownicy, która stanęła przed trybunałem inkwizycyjnym w Mursji oraz w Toledo i przyznała się do konszachtów z diabłem. Odsyłano ją dwukrotnie, za każdym razem nie dając wiary jej zeznaniom![53]

W propagandzie antyklerykalnej zupełnie pomija się też milczeniem to, że inkwizycja wydawała również wyroki łagodne, takie jak nakaz odmowy różańca, obecność na określonej ilości mszy, czy przymusowy pobyt w jakimś miejscu. Nawet niejaki Morales, bluźnierca, wcale nie skończył na stosie w 1685 roku, lecz wyrokiem inkwizycji zakazano mu jedynie.... gry w kości! [54] Innych natomiast karano nakazem pielgrzymki, czy chłosty[55]. Jeszcze inni musieli nosić znak krzyża na odzieniu[56]. Nawet sami papieże łagodzili momentami surowość instytucji inkwizycji. Na przykład papież Grzegorz IX zawiesił jej działalność we Francji południowej na jakiś czas z powodu nadużyć[57]. Odwoływano też barbarzyńskich sędziów[58]. Jednym z nich był Konrad z Marburga, niemiecki inkwizytor, którego również zawiesił papież Grzegorz IX. Innym zawieszonym inkwizytorem był Robert le Bourge, którego papież skazał nawet na więzienie za nadużycia podczas procesów inkwizycyjnych. Czasem zawieszano nawet całe okręgi w których działała inkwizycja, co zdarzyło się w Tuluzie w 1237 roku[59]. Nie były to wyjątki. Papież Sykstus IV zawiesił dwóch znaczących inkwizytorów hiszpańskich – Gualbesa i Orsta[60]. Z kolei papież Innocenty VI wstawił się w 1360 roku u inkwizytorów za Żydami[61]. Inni papieże nakazywali unikać zagrożenia życia i okaleczeń w czasie tortur[62], o co proszono również władze świeckie, którym przekazywano skazanego[63]. Owe tortury nie zawsze były aż takim bestialstwem jak to się obecnie często utrzymuje. W rzeczywistości inkwizytor miał do dyspozycji cztery rodzaje metod: chłosta, „konika”, estrapada i rozżarzone węgle[64].

W ramach omawiania łagodności pewnych kar inkwizycji nie można też nie wspomnieć o tzw. karze wiecznego więzienia. Brzmi to groźnie i kojarzy się z tym, że więziony był trzymany o suchym chlebie i wodzie w ciemnym, wilgotnym lochu, aż do końca swych dni. W rzeczywistości kara ta polegała niejednokrotnie na tym, że „wieczne więzienie” ograniczało się do obszaru nawet całego miasta, w którym więziony mógł normalnie żyć, bawić się, a niektórzy zrobili w ten sposób nawet majątki[65] nie musząc płacić podatków, gdyż ten kto podlegał sądom inkwizycji był wyjęty spod jurysdykcji prawnej Korony hiszpańskiej[66]. Chyba sam chciałbym przejść przez takie „wieczne więzienie”. Nie trwało ono zresztą dłużej niż średnio 3-8 lat[67]. Więzienia inkwizycyjne posiadały nawet luksusy, o których można było tylko pomarzyć w więzieniach świeckich. Skazani jadal regularne posiłki w skład których wchodziło mięso i wino. Mogli być odwiedzani przez rodziny, które nie szczędziły im wiktuałów, takich jak alkohole, lody czy słodczyce[68]. Ponadto zezwalano im na zmianę bielizny, pościeli, obrusów i ręczników, łaźnię, pralnię, fryzjera, posiadanie książek, pisanie listów, grę w karty i granie na instrumentach muzycznych, coś czego w ogóle nie znano w ówczesnych więzieniach świeckich[69].

W związku z inkwizycją często pojawia się zagadnienie wolności słowa. W oparciu o zasady cenzury inkwizycja miała bowiem bezwzględnie tępić wszelkie publikacje niezgodne z linią doktrynalną Kościoła. Taki obraz jest również bardzo chętnie rozpowszechniany przez katolików. Jeśli rzeczywiście tak było, to w takim razie jak antyklerykałowie wyjaśnią to, że na hiszpańskim indeksie książek zakazanych nie pojawiły się ani dzieła Galileusza, ani dzieła Giordano Bruno, ani nawet Kopernika. Na cenzurowanym nie pojawiło się również takie dzieło jak traktat Pomponazziego, w którym występował on przeciw nieśmiertelności duszy[70].

W związku z inkwizycją często pojawia się też temat prześladowań Indian w Ameryce Południowej. Tymczasem zapłonęło tam nie więcej jak 15 stosów i wydano tam nie więcej jak 30 wyroków śmierci[71].

Dokładnej liczby ofiar śmiertelnych inkwizycji nie da się określić nawet w przybliżeniu. Co do inkwizycji papieskiej posiadamy bowiem tylko liczby ofiar skazanych na różne rodzaje kary. Bliższe dane co do ilości ofiar skazanych na śmierć mamy tylko w przypadku inkwizycji hiszpańskiej. Nie wolno tu jednak przeprowadzać rozumowania *per analogiam*, gdyż były to

zupełnie inne inkwizycje[72]. W każdym razie zagadnienie to nie jest wolne od rażącej przesady w publicystyce lewicowej. Nawet antyklerykalnie nastawiony B.P. Levack zauważył, że przesadą jest na przykład pisanie, iż w baskijskojęzycznej dzielnicy Francji Labour wykonano 60 000 egzekucji inkwizycyjnych, skoro tak naprawdę nie wykonano ich tam więcej niż.... 80[73].

Reasumując, w niniejszym eseju tylko w sposób bardzo ogólny i przekrojowy zarysowałem ten jakże ważki problem, jakim niewątpliwie była inkwizycja. Daleko tu jeszcze do szczegółowych i wyczerpujących badań, na jakie zasługuje ten temat. Niemniej jednak sądzę, że zasygnalizowałem kilka istotnych kwestii i podgryzłem korzenie najczęściej pojawiających się zarzutów w propagandzie antyklerykalnej, dotyczącej zagadnienia inkwizycji. Zarzuty te są oderwane od realiów historycznych a ich natura, próbująca się odwoływać do etyki, lub mówiąc wprost do emocji, ma co najmniej dyskusyjny charakter i ewidentnie filozoficzne podstawy.

Jan Lewandowski, październik 2008

- [1] Por. E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, [b.m.r.w.], s. 70, 81, 106, 110; L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, Warszawa 1989, s. 130; Cz. Wrocki, *W Imię Krzyża*, Toledo, Ohio, 1917, s. 71, 74, 81, 83; M. D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2, Warszawa 1988, s. 286-287.
- [2] Por. *Encyklopedia Britannica*, t. 17, Poznań 2000, s. 306.
- [3] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, Wrocław 2004, s. 78-79.
- [4] Por. V. Messori, *Czarne karty Kościoła*, Katowice 1998, s. 54.
- [5] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 13.
- [6] Tamże, s. 62.
- [7] Tamże, s. 69.
- [8] Tamże, s. 156.
- [9] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 166.
- [10] Tamże, s. 167.
- [11] Tamże, s. 169.
- [12] Por. E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 61; por. też G. Ryś, *Inkwizycja*, Kraków 1997, s. 20.
- [13] Tamże, s. 71.
- [14] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 80, 176.
- [15] Tamże, s. 93-94.
- [16] Tamże, s. 189-190.
- [17] Tamże, s. 91.
- [18] Por. E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 73, 75.
- [19] Tamże, s. 73.
- [20] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, Warszawa 1994, s. 13.
- [21] Cyt. za E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 74.
- [22] Tamże, s. 75.
- [23] Tamże; por. też A. Nowicki, *O świętej inkwizycji*, Białystok 1959, s. 14-15.
- [24] Por. A. Nowicki, *O świętej inkwizycji*, dz. cyt., s. 13; G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 12, 17; M. D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2, dz. cyt., s. 286. Inni podają datę 1124 – por. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 2, Warszawa 1987, s. 170. Inne źródła podają, że karę śmierci przez spalenie na stosie władze świeckie wprowadziły już wcześniej przez wydany w 1231 roku dekret króla Piotra Aragońskiego i cesarza Fryderyka I Barbarossy – por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 74-75.
- [25] Por. Cz. Wrocki, *W Imię Krzyża*, dz. cyt., s. 80.
- [26] A. Nowicki, *O świętej inkwizycji*, dz. cyt., s. 13.
- [27] Por. V. Messori, *Czarne karty Kościoła*, dz. cyt., s. 54.
- [28] E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 96.
- [29] Por. L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, dz. cyt., s. 20.
- [30] E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 96.
- [31] Por. L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, dz. cyt., s. 47.
- [32] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 78.
- [33] E. Potkowski, *Heretycy i inkwizytorzy*, dz. cyt., s. 106.
- [34] Tamże, s. 110.
- [35] Por. L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, dz. cyt., s. 309.
- [36] Tamże; por. też G. Ryś, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 104; A. Tokarczyk, *Protestantyzm*, Warszawa 1980, s. 75.
- [37] Por. G. Ryś, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 104.
- [38] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 117.
- [39] Tamże, s. 160, 189.
- [40] Por. L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, dz. cyt., s. 69.
- [41] Tamże, s. 114.
- [42] Tamże.
- [43] Cyt. za tamże.
- [44] Tamże, s. 115.
- [45] Tamże, s. 117; por. też G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 74.
- [46] Tamże, s. 122.
- [47] Tamże, s. 132; por. też G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 44.
- [48] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 106.
- [49] Tamże, s. 117.

- [50] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 312.
- [51] Tamże, s. 234.
- [52] Tamże; por. też tamże, s. 232, 236-237, 238, 239, 312 o innych przypadkach łagodności inkwizycji hiszpańskiej.
- [53] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 166.
- [54] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 124.
- [55] Tamże, s. 42-43; V. Messori, *Czarne karty Kościoła*, dz. cyt., s. 54.
- [56] Por. G. Ryś, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 72-73.
- [57] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 24.
- [58] Tamże, s. 44.
- [59] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 92-93.
- [60] Tamże, s. 101.
- [61] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 53.
- [62] Tamże, s. 37.
- [63] Tamże, s. 40.
- [64] Tamże, s. 37.
- [65] Por. L. Biały, *Dzieje inkwizycji hiszpańskiej*, dz. cyt., s. 130.
- [66] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 105.
- [67] Tamże, s. 105.
- [68] Tamże, s. 101, 130.
- [69] Tamże, s. 103, 130.
- [70] Por. G. Testas, J. Testas, *Inkwizycja*, dz. cyt., s. 89-90.
- [71] Tamże, s. 116.
- [72] Por. M. Banaszak, *Historia Kościoła Katolickiego*, t. 2, dz. cyt., s. 172.
- [73] Por. R. Konik, *W obronie świętej Inkwizycji*, dz. cyt., s. 170.

Jan Lewandowski

źródło: <https://www.apologetyka.info/kosciol-katolicki/ogolne/inkwizycja,363.htm>